

Święta Rodzina

Karol chociaż był 5 lat starszy od Wojtka lubił bawić się z kolegą. Ich mamy przyjaźniły się i zawsze podczas spotkań była okazja do zabaw i rozmów. Często układali puzzle albo budowali domy z klocków.

Pewnego dnia podczas takiego spotkania Karol zapytał Wojtka:

- Co byś powiedział na to, gdyby Twoi rodzice byli święci?
- Moi rodzice? No co Ty! Nie wygłupiaj się! Odpowiedział ze śmiechem młodszy kolega.
- Ale dlaczego? Kontynuował Karol - Wojtek odpowiedział drapiąc się po głowie:
- Mama co prawda czasem mówi, że chyba z nami świętą zostanie, a tata prosi o święty spokój, ale nie zauważyłem, żeby nad ich głowami świeciła aureola.
- Myślisz, że aureola widoczna jest gołym okiem? Dopytywał Karol z ciekawością.
- Noo ...nie. Na pewno nie, ale być świętym żyjąc w rodzinie- to musi być mistrzostwo świata...

Chyba udało się to tylko Maryi i Józefowi i pewnie dlatego, że Jezus był jedynakiem.

- Ale żart, dobre sobie. Przerwał mu Karol- Może i Jezus nie miał rodzeństwa, ale miał krewnych i na pewno spędzał z nimi czas.

Wiesz, słyszałem o dwóch takich rodzinach, w których rodzice są świętymi czy błogosławionymi, o świętych mamach i ojcach nie wspomnę.

- Opowiesz mi o nich? Poprosił Wojtek
- No dobrze. To może dziś o jednej takiej parze. Mówiliśmy o nich na religii ostatnio... Alojzy i Maria razem z dziadkami i rodzicami Marii mieszkali w Rzymie.
- Czyli wesoło musiało im tam być... Przerwał Wojtek – to jak u nas kiedy przyjeżdżają dziadkowie i prababcia ...

-Pewnie tak, a do tego zostali obdarzeni czwórką potomstwa. Troje urodziło się w ciągu pierwszych czterech lat małżeństwa. Czyli dzieci były w podobnym wieku i na pewno trzeba było dużo sił i nerwów dla takiej gromadki. Jednak w tym też czasie rodzina weszła na drogę życia w bliskości z Bogiem. Dlatego mogli stawić czoła trudnościom i próbie, która stała przed nimi.

-Próba? – zapytał Wojtek - ciekawe co się stało...

- Maria spodziewała się czwartego dziecka. Kiedy była w czwartym miesiącu ciąży niespodziewanie stwierdzono u niej poważne komplikacje, które w ówczesnym czasie praktycznie oznaczały śmierć matki i dziecka. Lekarz natychmiast nakazał przerwać ciążę, aby - jak sądził - uratować przynajmniej Marię. – Kontynuował swoją opowieść Karol.

- Ojej to straszne. Alojzy mógł stracić żonę, a dzieci swoją mamę. Mów szybko -co wydarzyło się później? Dopytywał zniecierpliwiony Wojtek.

- Po chwili namysłu małżonkowie jednoznacznie i stanowczo odmówili. Postanowili zaufać oraz poddać się woli Boga. Zwrócili się z modlitwą do Matki Bożej. W kwietniu 1914 roku, w ósmym miesiącu ciąży, przyszła na świat, ku ogromnej radości rodziny, wymodlona i zdrowa córka, Enrichetta. Rodzice od samego początku uczyli swoje dzieci modlitwy oraz miłości do Boga.

-To bardzo ciekawa historia, ale dlaczego zostali świętymi? Dopytywał Wojtek.

-Alojzy i Maria są błogostawionymi. Jan Paweł II beatyfikował ich w 2001 roku. Ich dzieci były na niej obecne. I co ciekawe cała czwórka kroczyła drogą wiary i miłości do Boga i ludzi. Ta para małżonków udowodniła, że miłość do Boga może wszystko. Ale rodzice codziennie dbali o to by znaleźć czas na Mszę Świętą i wspólne posiłki. Nie było im łatwo wychować dzieci. Jednak wszystko postawili na jedną kartę i zaufali Bogu. Dzięki temu ich piękna i czysta miłość przetrwała trudy i do końca byli dla siebie oparciem. – Zakończył dumnie Karol.

-To brzmi trochę jak bajka. Podsumował Wojtek.

-No widzisz, ale nie jest bajką. Historia Kościoła ma wiele takich przykładów: Święta Zelia i Ludwik, św. Monika, św. Joanna Beretta Molla i wiele innych. Każda historia ma wspólną cechę...

-Jaką? Z wielkim zainteresowaniem zapytał Wojtek.

-Oni wszyscy żyjąc w różnych rodzinach, w różnym czasie i miejscu- relacje z ludźmi budowali na relacji z Panem Bogiem. – wytłumaczył koledze Karol.

-To trochę jak przepis na udane ciasto –roześmiał się Wojtek.

- Można tak powiedzieć, ale też pokazuje nam , że warto dążyć do świętości, a rodzina nie przeszkadza w tym wcale☺

- Mam ochotę coś narysować powiedział Wojtek- dasz mi kartkę?

- Jasne -odpowiedział Karol- i nawet ołówek Ci dam-dodał z humorem.

Wojtek zaczął rysować swoją rodzinę – Mame, Tatę siebie i siostrę, z którą często się kłócił. Kiedy skończył poprosił Wojtka o żółtą kredkę. I nad głowami wszystkich członków swojej rodziny umieścił aureole.

Kiedy wrócił do domu ucałował wszystkich po kolei i powiedział, że bardzo ich kocha. Mama zastanawiała się nawet czy nie jest chory, a siostra zmierzyła mu temperaturę, ale okazało się ,że Wojtek jest zdrowy, tylko po prostu bardzo zapragnął świętości.